

MARIAN GORYNIA: GLOBALIZACJA PO PANDEMII

..,WWW.RP.PL (2020-04-28 00:00:00)

www.rp.pl/Opinie/200429208-Marian-Gorynia-Globalizacja-po-pandemii.html?utm_source=cyfrowa&utm_medium=red_poleca

Marian Gorynia: Globalizacja po pandemii COVID-19 nie zabije globalizacji, a nawet mocno nie oslabi, ale na pewno ją zmodyfikuje. Skala zmian nie będzie jednak drastyczna. REKLAMA Ten tekst w dużej części ma charakter diagnozy – oznacza to, że opisuję to, co widzę i podaję moje rozumienie otaczającego świata.

Nie znaczy to, że mój opis zgadza się z wyznawanymi przeze mnie wartościami i ocenami – to jest diagnoza. Świat zastany może się różnić od świata pożądanego czy wymarzonego. Ja tego nie pochwalam, ale piszę jak jest. To, że ktoś pisze o globalizacji, nie znaczy, że jest bezkrytycznym fascynatem tego fenomenu. Warto zdać sobie z tego sprawę na samym początku.

Poniżej dalsza część artykułu

Istota globalizacji

Globalizacja niejedną ma wymiar – każdy dostrzega przeważnie tę stronę, która jest mu najbliższa z racji zawodowych albo innych, ale trzeba mieć świadomość wielowymiarowości, a jednocześnie zdawać sobie sprawę z tego, co jest podstawowe i ważne, a co drugorzędne. Lista tych wymiarów jest długa: ekonomiczny, finansowy, polityczny, socjologiczny, kulturowy, religijny, edukacyjny, komunikacyjny, technologiczny, infrastrukturalny itp. Właściwie nie ma już sfery naszego życia niedotykaną przez globalizację.

Jako ekonomista zajmę się aspektem gospodarczym globalizacji, gdyż on w powiązaniu ze zmianami technologicznymi wydaje się być fundamentem całości. Mechanizm sprawczy globalizacji wiąże się z istotą gospodarki rynkowej. W uproszczeniu istota tego mechanizmu sprowadza się do nadmiernie często krytykowanego stereotypu homo oeconomicus. Zgodnie z nim firmy chcą maksymalizować zyski (przedsiębiorcy, pracodawcy, „zyskobiorcy”), a ludzie (konsumenci) chcą maksymalizować użyteczność wynikającą z konsumpcji. Jestem przeciwny fetyszyzowaniu znaczenia przywołanego stereotypu, ale przy wielu jego słabościach wyjaśnia on w wysokim stopniu zachowania ludzi jako przedsiębiorców, pracobiorców, inwestorów, konsumentów itd.

REKLAMA

Ten mechanizm stanowi główną siłę sprawczą rozwoju gospodarki rynkowej czyli kapitalizmu, która jak żaden inny wcześniejszy historycznie system społeczno-gospodarczy (na przykład feudalizm czy niewolnictwo) cechuje się niezwykłą zdolnością do efektywnego i skutecznego zaspokajania potrzeb ludzkich. Na korzyść kapitalizmu wypada także porównanie z gospodarką socjalistyczną, jaką znamy z czasów sprzed 1990 roku. Ale nie jest to system doskonały, bo takich w rzeczywistości nie ma. Poza tym system ten ma wiele odmian i ciągle ewoluuje.

REKLAMA

Gospodarka rynkowa, kapitalizm nie są wolne od słabości, z których największa jest taka, iż pogoń za zyskiem (firmy) i za użytecznością (konsumenci) zostawione wyłącznie działaniu sił rynku bywają niebezpieczne ze względu na fakt, że mogą one wykluczyć dużą część społeczeństwa z udziału w owocach procesu gospodarowania. Z różnych powodów jakaś część ludzi nie radzi sobie w warunkach gospodarki rynkowej – to mogą być kwestie zdrowia, wykształcenia, dostępu komunikacyjnego itp. Mówi się wtedy o rozmaitych odmianach wykluczenia. Wykluczenie oznacza nierówność partycypacji w dobrobycie będącym

udziałem całego społeczeństwa. Jeśli część społeczeństwa jest wykluczona z udziału w procesach gospodarowania, to jest to dysfunkcjonalne, a nawet może podważyć stabilność systemu. Aby tego rodzaju sytuacjom przeciwdziałać, ważnym elementem każdego systemu społeczno-gospodarczego jest państwo, które poprzez systemy podatkowe, ubezpieczeń społecznych, świadczenie usług publicznych i podobne działania przyczynia się do łagodzenia słabości gospodarki rynkowej.

REKLAMA

Nie można nie dostrzegać, że coraz większą rolę w redystrybucji owoców rozwoju gospodarczego oprócz aktywności państwa, odgrywa także działalność filantropijna, charytatywna, budowanie biznesów społecznie-odpowiedzialnych, wolontariat i temu podobne przejawy zachowań odbiegających od stereotypu homo oeconomicus. Tak jak nie można jednak ich nie dostrzegać, tak nie należy ich przeceniać. Pozostają one zaledwie marginesem, dodatkiem do gospodarki rynkowej (może lepiej: mniej znaczącym składnikiem), trzeba to przyznać, że stale się poszerzającym, ale nie są dominującym jej atrybutem. Percepcja zaszywalizowanych nierówności jest podstawowym paliwem programów partii politycznych.

Ten sam mechanizm jest główną siłą napędzającą rozwój gospodarki rynkowej w skali światowej, poszczególnych regionów, kontynentów, wspólnot gospodarczych i wreszcie pojedynczych państw. Rozszerzając perspektywę na skalę międzynarodową, światową zauważamy więc, że istota tego mechanizmu jest taka sama. Obrazowo upraszczając – bogaci chcą się (nadal) bogacić, a biedni chcą wyjść z biedy. Jeśli spojrzymy na ten mechanizm w skali międzynarodowej, ujawnia się wielka różnorodność, wręcz bogactwo rozwiązań instytucjonalnych odnośnie do organizacji działalności gospodarczej oraz roli państwa.

REKLAMA

Działalność państw korygująca działanie mechanizmu rynkowego jest różnie zorganizowana w różnych krajach i przyjmuje w nich różną skalę. Podobnie jest z drugim mechanizmem korygującym, czyli z szeroko rozumianą działalnością charytatywną. Efekt jest jednak taki sam – podobnie jak w skali poszczególnych państw, tak i tutaj mamy do czynienia z nierównościami będącymi przejawami wykluczenia. Oddziaływanie całych kompleksów czynników sprawia, że osiągnięcia gospodarek poszczególnych krajów w budowaniu dobrobytu są bardzo zróżnicowane. Ale tak było zawsze, nawet wtedy, kiedy nie było tak silnych przejawów globalizacji. Można więc chyba niebezzasadnie skonstatować, że to nie globalizacja jako taka jest praprzyczyną nierówności i nierównomierności rozłożenia owoców dobrobytu, co czasami podnoszone jest jako podstawowa słaba strona globalizacji. Taki jest po prostu kapitalizm.

Globalizację można więc traktować jako kolejny etap ewolucji gospodarki rynkowej, zgodny z jej podstawowymi zasadami, ale jednocześnie etap, na którym zawiodą dotychczasowe formy ingerencji w działanie czystego mechanizmu rynkowego. Istota globalizacji sprowadza się do tego, że w dążeniu do realizacji indywidualnych i grupowych egoistycznych interesów główni aktorzy gospodarczy (firmy, ludzie) lokalizują swoją działalność w taki sposób, aby produkcja odbywała się w miejscach, które zapewniają minimalizację kosztów produkcji, co przy danych cenach prowadzi do maksymalizacji zysku. Producenci chcą tanio produkować, gdyż przy danej cenie realizują dzięki temu wyższe zyski, a konsumenci chcą maksymalizować użyteczność, czyli przy danym funduszu nabywczym chcą kupować jak najtaniej (*ceteris paribus*).

Należy tutaj podkreślić, że zachodzące w ramach procesu globalizacji zmiany technologiczne dały nowe podstawy i dodatkowe impulsy do eksploatacji tych zasadniczych i wcale nienowych motywów rozwoju działalności gospodarczej. Chodzi tutaj zarówno o technologie produkcji, świadczenia usług, ale także transportowe, komunikacyjne, przetwarzania danych itp.

Jednocześnie okazało się jednak, że zbyt daleko posunięte dążenie do niskich kosztów produkcji może skłaniać producentów do lokalizacji działalności w miejscach, gdzie obowiązują na przykład inne standardy ochrony środowiska (dumping środowiskowy) albo inne standardy dotyczące warunków zatrudniania, bezpieczeństwa pracy, ubezpieczeń społecznych itp. (dumping socjalny). Podane przykłady wypaczeń towarzyszących globalizacji pokazują, że aby uniknąć takich ubocznych efektów stosowania zasad gospodarki rynkowej, konieczna jest koordynacja pewnych reguł działania w skali międzynarodowej. Między innymi tego zabrakło we współczesnym stadium rozwoju globalizacji. Nie jest to więc system idealny, nie jest on pozbawiony istotnych wad.

Wydaje się więc, że powyższe uwagi upoważniają do wniosku, jaki sformułował amerykański ekonomista Jaghdish Bhagwati „globalization is good but not good enough” – globalizacja jest dobra, ale nie dość dobra.

Globalizacja bez pandemii

Można postawić zarzut, że prowadzenie rozważań na temat, jak wyglądałaby gospodarka światowa bez pojawienia się COVID-19 jest pozbawione sensu. Wydaje się jednak, że przynajmniej kilka uwag może pomóc w lepszym rozpoznaniu potencjalnych scenariuszy po pandemii. Światowy kryzys finansowy z lat 2008-2011 stanowił pewną cezurę w rozwoju procesów globalizacji. Jeśliby uznać, że wartości obrotów w handlu międzynarodowym oraz w dziedzinie lokowania zagranicznych inwestycji bezpośrednich oraz relacje handlu i inwestycji do produktu krajowego brutto są dobrymi uproszczonymi miernikami zaawansowania globalizacji, to liczby wskazują, że globalizacja w tych latach wyhamowała i po kryzysie w zasadzie nigdy nie powróciła do poziomów sprzed kryzysu. Świadczą o tym także inne miary globalnej integracji, bo tak czasami nazywa się globalizację („Globalisation has faltered”, The Economist, 24 stycznia 2019 r.). Dlatego lata 1990-2010 uważane są za „złoty okres” globalizacji.

Oprócz wcześniej wspomnianych wypaczeń globalizacji pojawiły się także inne efekty. Przestały spadać koszty transportu, które były czynnikiem sprzyjającym wzrostowi obrotów międzynarodowych. Zaczęły spadać stopy zwrotu z zagranicznych inwestycji bezpośrednich, które napotykały na coraz bardziej intensywną konkurencję ze strony firm lokalnych na rynkach goszczących inwestycje. Równocześnie przenoszenie produkcji do miejsc z niższymi kosztami siły roboczej, czyli do krajów mniej rozwiniętych, doprowadziło do likwidacji miejsc pracy w krajach rozwiniętych. Dobrym przykładem są Stany Zjednoczone, gdzie między innymi odwołanie się do swoistej odmiany patriotyzmu gospodarczego wyniosło do władzy prezydenta Donalda Trumpa. Także w innych państwach znacząco zwiększyły wpływy ruchy polityczne o charakterze populistycznym i nacjonalistycznym, kwestionujące osiągnięta nadmierną – w ich ocenie – intensywność globalizacji, którą zaczęto nazywać hiperglobalizacją.

W efekcie pojawiło się realne zagrożenie wojnami handlowymi. To głównie wskazane tutaj okoliczności są odpowiedzialne za powstrzymanie rozwoju globalizacji, za spowolnienie globalizacji. Wydawało się, że zahamowanie przyrostów w obrotach towarowych będzie mogło zostać skompensowane wzrostami w sektorze usług, ale tak się jednak nie stało. Pojawiła się natomiast tendencja do skracania łańcuchów dostaw i do regionalizacji handlu (wzrost znaczenia dostaw w ramach regionu). Podobna sytuacja występuje w odniesieniu do zagranicznych inwestycji bezpośrednich – rośnie znaczenie inwestycji przepływających w ramach regionów (kontynentów). Nie wydaje się jednak, aby ożywienie współpracy gospodarczej w ramach regionów zdołało w całości zrekompensować zahamowanie integracji globalnej.

Tak więc nawet w świecie bez COVID-19 zauważalne było zahamowanie albo spowolnienie integracji globalnej. W 2015 roku zjawisko to zostało nazwane spowolnioną globalizacją (slow globalisation = slowbalisation), a twórcą tego pojęcia był Adjedj Bakas, holenderski pisarz i obserwator trendów. Zwykle się jednak uważa, że będzie ono miało raczej charakter przejściowy, a na długą metę siły globalizacji wrócą z tym większym wigorem. Takie myślenie bazowało na założeniu, że w przyszłości będzie również obowiązywał w krajach mniej rozwiniętych opisany wyżej główny mechanizm sprawczy rozwoju. Warto zdać sobie sprawę z tego, że w tych krajach aspiracje do dobrobytu mogą być realizowane na dwa główne sposoby – pierwszy: praca i rozwój na miejscu, a to sprzyja przyjmowaniu zagranicznych inwestycji bezpośrednich oraz eksportowi, albo drugi: migracja siły roboczej do krajów bogatych. Przyjmowano powszechnie, że zwycięży ten pierwszy sposób, co zaowocuje powrotem do szybszego rozwoju integracji globalnej.

Amerykański ekonomista Dany Rodrik uważał na przykład, że w świecie ze spowolnioną globalizacją tak naprawdę możliwe są trzy subscenariusze rozwoju sytuacji w świecie. Ich realizację uzależniał od relacji pomiędzy globalizacją a nacjonalistycznymi i populistycznymi wątkami w polityce gospodarczej najważniejszych graczy na arenie międzynarodowej. Pierwszy scenariusz to upadek globalnej współpracy gospodarczej w stylu lat 30. XX wieku i powstanie skrajnych prawicowych albo lewicowych reżimów. Drugi to scenariusz określony jako brzydki – pełzający populizm i protekcjonizm, prowadzący do stopniowej erozji zarówno liberalnej demokracji, jak otwartej gospodarki światowej. Trzeci scenariusz został określony jako dobry – oznacza on demokratyczne przywrócenie równowagi które wycofuje się z hiperglobalizacji i przywraca większą autonomię gospodarkom narodowym.

Podsumowując – nie sposób nie zgodzić się ze stwierdzeniem zawartym w The Economist z 24 stycznia 2019 roku: „Patrząc z

bardzo długiej perspektywy, na przestrzeni wieków, marsz globalizacji jest nieunikniony, z wyjątkiem nieprzewidzianej katastrofy. Postęp technologiczny obniża koszty handlu w każdym zakątku świata, a ludzki impuls do nauki, kopiowania i czerpania zysków z nieznanego jest nie do powstrzymania. Mogą jednak występować długie okresy spowolnienia, gdy integracja ulegnie zahamowaniu lub spadkowi. Złoty wiek globalizacji przyniósł ogromne korzyści, ale także koszty i polityczną reakcję. Nowy wzór handlu, który go zastąpi, będzie nie mniej obciążony szansą, jak i niebezpieczeństwem”.

Globalizacja z pandemią i po pandemii

Po pierwsze zarówno w trakcie, jak i po okresie pandemii nie zostanie wyłączone działanie sił, które skutkowały spowolnieniem globalizacji przed pojawieniem się COVID-19. Siły te będą działać nadal, aczkolwiek usuną się przejściowo na dalszy plan i zostaną niejako przysłonięte przez koronawirusa.

Po drugie nagle i niespodziewane uderzenie COVID-19, zwłaszcza w tzw. cywilizację zachodnią, doprowadziło do powstania opinii, że świat po pandemii będzie innym światem, nic już nie będzie wyglądać tak, jak przed koronawirusem. Sama pandemia oznacza nagle ograniczenie, zahamowanie, a niekiedy wręcz całkowite zatrzymanie procesów produkcji i handlu, czyli sprzedaży i zakupu – dotyczy więc równocześnie obu tradycyjnie ujmowanych stron gospodarki: podażowej i popytowej. Rozerwaniu ulegają krajowe i międzynarodowe łańcuchy dostaw. Zmniejsza się aktywność gospodarcza w skali świata, w tym przepływy towarowe, usługowe, kapitałowe, finansowe itp.

Wystarczy jednak zdroworozsądkowe podejście do sprawy, aby zrozumieć, iż w miarę ustępowania pandemii za skokowym, prawdopodobnie tylko przejściowym zmniejszeniem integracji globalnej wskutek COVID-19 przemawiać będą chociażby względy bezpieczeństwa zaopatrzeniowego – produkcja na miejscu zwiększa bowiem bezpieczeństwo, pewność dostaw. Trauma po zerwanych łańcuchach dostaw pozostanie w głowach menedżerów na jakiś czas.

Trzeba jednak pamiętać, że produkcja blisko rynków zbytu w wielu wypadkach podnosi koszty produkcji. Podobne konsekwencje powoduje utrzymywanie większych zapasów. To także kosztuje. Takie decyzje będą prawdopodobnie podejmowane na szczeblu firm. Będą im też zapewne towarzyszyć mniejsze skłonności do wykorzystania w normalnej, popandemicznej sytuacji gospodarczej, dźwigni finansowej, przynajmniej przejściowo. Na szczeblu krajów pojawią się apele o szerszy zakres patriotyzmu gospodarczego (w wersji słabszej), a w wersji silnej wezwania do nacjonalizmu gospodarczego i protekcjonizmu. Chodzi w szczególności o miejsca pracy, ograniczanie importu za pomocą środków taryfowych i pozataryfowych, zmniejszanie swobody przepływów kapitałowych, w tym w szczególności zagranicznych inwestycji bezpośrednich.

Po trzecie obserwacja reakcji na COVID-19 wśród rządów, polityków, naukowców, intelektualistów wskazuje, że pojawiają się bardzo rozbieżne opinie co do roli państwa i rynku, znaczenia współpracy międzynarodowej, plusów i minusów otwarcia gospodarek itp. Duży rozrzut poglądów może być zapowiedzią tego, że świat po pandemii wcale nie stanie się ani całkiem inny, ani dużo lepszy. Retoryka nacjonalistyczna i także polityka wcale nie muszą być w przyszłości odosobnione. Być może nieuprawnione i nierealne są więc konstruktywistyczne wizje naprawy świata?

Dani Rodrik sugeruje wręcz, że kryzys wcale nie musi okazać się aż tak wielkim przełomem w polityce światowej i gospodarce, jak wielu twierdziło czy też jak nam się wydawało na samym jego początku, gdy trudno było przewidzieć jego rozmiary. COVID-19 zamiast stawiać świat na zupełnie innej trajektorii może zintensyfikować i ugruntować wcześniej istniejące trendy, które nieco ucichły i zeszyły na plan dalszy pod wpływem siły wydarzeń bieżących, krótkookresowych, ale ujawnią się ponownie po ustaniu kryzysu. Krótko mówiąc, zdaniem Rodrika, COVID-19 może wcale nie zmienić – a tym bardziej odwrócić – tendencji widocznych przed kryzysem. Neoliberalizm będzie kontynuował powolną śmierć. Populistyczni autokraci staną się jeszcze bardziej autorytarni. Hiperglobalizacja pozostanie w defensywie, gdy państwa narodowe odzyskają przestrzeń polityczną. Chiny i USA będą kontynuować kurs kolizyjny. A bitwa w państwach narodowych między oligarchami, autorytarnymi populistami i liberalnymi internacjonalistami będzie się nasilać.

Po czwarte pandemia pokazuje jak ważna jest współpraca międzynarodowa. Świat stał się systemem naczyń połączonych i taki już pozostanie. W sensie diagnostycznym widać, jakie skutki rodzi brak dobrej współpracy pomiędzy krajami, czego wymownym i niezbyt optymistycznym przejawem były ograniczenia nałożone przez państwa na handel artykułami medycznymi po wybuchu

COVID-19. W sensie normatywnym widać natomiast, jak wiele jest do zrobienia w tej sferze. Potrzeba współpracy międzynarodowej dla pokonania COVID-19 jest oczywista, ale jeszcze większym zadaniem dla ludzkości jest poprawa zarządzania w skali świata (global governance).

Po piąte współpraca międzynarodowa we wszystkich właściwie sferach funkcjonowania cywilizacji to jedno, ale to nie wystarczy. Jest to raczej postulat na dłuższą metę. Drugie to skoordynowana pomoc dla krajów, które na kryzysie ucierpią najbardziej oraz dla krajów mniej rozwiniętych, tyle że w stosunkowo krótkim czasie. Istnieją, rodzą się i rozwijają dalsze inicjatywy w tej dziedzinie. Ta sfera pokazuje, jak ważnymi wartościami są solidarność, współpraca i demokracja w skali świata. Liczni znani ekonomiści z całym naciskiem podkreślają, że kraje słabiej rozwinięte same nie poradzą sobie z COVID-19.

Po szóste bardzo ważne jest pytanie, jak może ukształtować się mapa wygranych i przegranych wskutek obecnego kryzysu. Zagadnienie to można rozpatrywać w wielu możliwych płaszczyznach albo przekrojach rozważań odnoszących się do gospodarki światowej jako całości, bloków gospodarczych, wspólnot integracyjnych, poszczególnych państw, regionów w ramach poszczególnych państw, branż gospodarki światowej, branż gospodarek narodowych oraz poszczególnych przedsiębiorstw. Ważne mogą być także analizy odnoszące się małych i średnich przedsiębiorstw w zestawieniu z dużymi firmami, w przekroju eksporterzy versus importerzy, czy zagraniczni inwestorzy bezpośredni wychodzący i przychodzący. Rozważania na ten temat mogą zapewne stanowić przedmiot osobnego opracowania.

Po siódme zasygnalizowane tendencje są prawdopodobne, ale ich skala i czas występowania będą z pewnością zależne od skutków COVID-19 dla światowego PKB. Skala zmian liczonych w przyrostach i spadkach PKB będzie funkcją: okresu trwania i czasu, kiedy pandemia ustąpi, rozległości geograficznej, rozległości branżowej, sektorowej, głębokości zmian w poszczególnych sektorach.

Podsumowując udzielanie odpowiedzi na pytanie, jaka będzie gospodarka światowa po pandemii, warto zwrócić uwagę na cztery okoliczności. Pierwszą okoliczność stanowi rozróżnienie tego, jaka prawdopodobnie będzie ta gospodarka od tego, jaka być powinna, czy jaka chcielibyśmy, aby była. Pomiędzy tymi dwiema kategoriami wystąpi prawdopodobnie dość duży rozróżnienie, swoista luka, która towarzyszy ludzkości od tysiącleci – światy rzeczywiste i pożądanym zawsze się różniły. Druga okoliczność jest taka, że prawdopodobnie COVID-19 nie podważy radykalnie i nie zmieni istotnie trendów obserwowanych w gospodarce światowej jeszcze przed wybuchem pandemii. Trendy dają się krótko ująć jako spowolnienie globalizacji znanej ze „złotego wieku” (1990-2000), określanej jako hiperglobalizacja z wszystkimi jej dobrymi i niepożądanymi skutkami. Hiperglobalizacja ustępuje miejsca spowolnionej globalizacji (slowbalisation) i proces ten będzie trwał. Trzecia okoliczność to zauważalny prawdopodobnie krótkookresowy wpływ COVID-12 na siłę spowolnienia globalizacji, który jednak ustąpi w średnim i dłuższym okresie. Czwarta najważniejsza okoliczność stanowiąca najlepszą syntezę prowadzonych w tym tekście rozważań jest następująca – globalizacja ma się i będzie się mieć dobrze, a pogłoski o jej śmierci są przedwczesne i nieprawdziwe. Globalizacja jest dobra, ale nie tak dobra, jak mogłaby być. Zróbmy wszystko, aby była zadowolająco dobra.

Prof. dr hab. Marian Gorynia był w latach 2002–2016 prorektorem, a następnie rektorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Przewodniczący Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

© Licencja na publikację

© © Wszystkie prawa zastrzeżone

Źródło: rp.pl

CZYTAJ TAKŻE